

Aleksandra Klęczar

Aleksander Wielki u Czarnych Wrót

Apokalipsa i postapokalipsa w świecie Tolkiena

Apokaliptyczny czy *postapokaliptyczny* nie są zapewne pierwszymi określeniami, jakie przychodzą do głowy czytelnikom *Władcy Pierścieni*, gdy spytać ich o nastrój powieści i charakter ukazanej w niej rzeczywistości. I trudno im się dziwić: przymiotnik *apokaliptyczny* odsyła do biblijnych w swej genezie wizji końca świata i zapowiedzi katastrofalnych i niszczycielskich wydarzeń na globalną skalę. Z kolei *postapokaliptyczny* odnosi się zazwyczaj do dzieł kultury – powieści, komiksów, filmów, gier – ukazujących świat po ostatecznej katastrofie i upadku cywilizacji. Ich akcja dzieje się zwykle w bliższej lub dalszej przyszłości, najczęściej więc kojarzą się z konwencją *science fiction* – jak w przypadku filmowych *Mad Maxów* czy znakomitego *Riddleya Walkera* Russella Hobbana, właśnie wydanego po polsku przez ArtRage. Na hasło *postapokaliptyczny* przed oczyma odbiorcy najczęściej stają opuszczone ruiny współczesnych miast, bezwzględne wojny o wodę czy paliwo, próby wykorzystania lub odtworzenia starej technologii, ludzkość cofająca się głęboko w rozwoju cywilizacyjnym... Jakże daleko, zdawałoby się, jesteśmy od epicko nakreślonego, pełnego życia świata Tolkiena!

Jednak przy uważnej lekturze trudno oprzeć się wrażeniu, że motywy, które można byłoby określić jako apokaliptyczne (w szerokim tego słowa znaczeniu) i postapokaliptyczne mają w Tolkienowskim świecie całkiem spore znaczenie. W *Śródziemiu* wydarzenia o takim właśnie apokaliptycznym charakterze miały miejsce w przeszłości – ale i mogą zdarzyć się również w powieściowym tu i teraz.

Postawmy więc tę ryzykowną tezę: świat, przez który Frodo z towarzyszami wędrują ku Górze Przeznaczenia, to pod wieloma względami rzeczywistość postapokaliptyczna, choć, oczywiście, zupełnie inna niż to, co z tym określeniem się zwykle kojarzy w literaturze czy kinie fantastycznym. *Śródziemie* Trzeciej Ery, kiedy dzieje się akcja *Władcy Pierścieni*, pełne jest ruin i śladów po potężniejszych i piękniejszych cywilizacjach, dawno upadłych i żywych tylko w pieśniach; bardzo trafnie jedna z badaczek dzieła Tolkiena, Patrice Hannon, określiła *Władcę Pierścieni* jako *opowieść o stracie i tęsknocie* [przekł. AK] i wskazała, że widzimy w nim świat, który przeminął, a my możemy tylko spojrzeć przelotnie na to, jak błędnie i znika. W pamięci elfów i ludzi z Gondoru trwa opowieść o Númenorze, potężnym i dumnym wyspiarskim królestwie, które, jak Atlantyde w Platonskim *Timajosie*, pochłonęły fale oceanu. Faramir, opowiadając Eowinie swój sen o zagładzie Númenoru – któ-

ry, jak wiemy z wypowiedzi Tolkiena, był tak naprawdę jego własnym koszmarem – wspomina *wielką czarną falę, która podniosła się nad zielone pola i ponad góry, zatapiając wszystko nieuchronnie w Ciemnościach*. Opowieści elfów mówią też o Gondolinie, Tolkienowskiej Troi: ukrytym mieście, zdradą wydanym wrogowi. Pełna cudów elfia stolica została doszczętnie zniszczona, a ocalała z niej tylko jedna para: ludzko-elfie małżeństwo i ich mały synek, któremu przeznaczone było stać się Eneaszem swojego świata. Z ust Gimlego poznajemy z kolei historię upadku podziemnego królestwa krasnoludów w Morii, zniszczonego przez zaiste piekielną moc Balroga. We *Władcy Pierścieni* widzimy tamte wydarzenia przede wszystkim w odpryskach, fragmentach, krótkich scenach opowieści, pieśni i wizji sennych – po ich bardziej szczegółowe opisy musimy zajrzeć do *Silmarillionu* albo do wydanych po śmierci Tolkiena tomów jego notatek i szkiców, opublikowanych w wielotomowej *Historii Śródziemnia* – ale są one stale obecne w tle opowieści. Stanowią część nostalgicznej wizji świata, w której to, co najlepsze i najpiękniejsze już się zdarzyło: złoty wiek minął, wielkie królestwa upadły, a świat, który dzielą ludzie, elfowie i inne istoty, niedługo się skończy, rozpoczynając erę człowieka, skazaną na rozwój nielubianej przez Tolkiena technologii, pozbawioną magii i sporej części dawnego piękna. *Wszystko pod słońcem musi przeminąć i skończyć się wreszcie*, mówi Legolas do hobbitów po tym, jak opuścili Lothlórien i wyruszyli w dalszą drogę. Ziarna upadku zasiane zostały u początku świata, kiedy w melodię zainicjowaną przez Iluvatarą, boga tego świata, a snutą przez jego „aniołów” Valarów wdarł się dysonans, spowodowany przez jednego z nich: Melkora, późniejszego Morgotha i przyszłego władcę zła, którego Sauron, główny przeciwnik bohaterów *Władcy Pierścieni*, jest jedynie sługą. To obraz, który wyrasta z chrześcijańskiej wizji historii – żadne to odkrycie, bo znaczenie chrześcijańskiej tradycji kulturowej oraz osobistej katolickiej religijności Tolkiena dla kreacji jego świata to rzecz powszechnie wśród czytelników i badaczy znana, potwierdzona zresztą w listach przez samego pisarza. Pesymistyczny obraz świata, w którym historia nieuchronnie wiąże się z regresem, a współczesność to ponury „wiek żelazny”, Tolkien znał – i być może zapożyczył, co podkreślają badacze jego twórczości – z tradycji poezji staroangielskiej, z sag nordyckich, ale i ze świata klasycznego, z Hezjoda czy Owidiusza.

Co zwraca uwagę, to konsekwencje takiej wizji. Tolkienowskie *Śródziemie*, które większość z nas pamięta z lektury jako połączenie bogatej przestrzeni pełnej piękna z grozą zniszczonego przez Saurona Mordoru czy ohydą zdegradowanego krajobrazu krainy pod wła-

dzą Sarumana – całe Śródziemie to świat umierający. Zostały w nim jeszcze miejsca piękne, nietknięte zepsuciem, ale jest ich coraz mniej, a ci, którzy ich strzegą – jak władcy krain elfów Elrond i Galadriela, ale także król Rohanu Theoden i namiestnik Gondoru Denethor – mają głęboką świadomość ulotności tego, co ich otacza. Jednocześnie ta wizja końca świata, nieuniknionego nawet mimo zwycięstwa sił dobra i światła, bo przyszedł czas, by Śródziemie opuścili inni poza ludźmi mieszkańcy, a wraz z nimi magia dawnego świata – przywodzi na myśl także inną opowieść, którą Tolkien niewątpliwie świadomie się inspirował, a mianowicie – znany z *Eddy Starszej* i *Młodszej* Ragnarök.

Ragnarök, który często (i chyba nie w pełni poprawnie) tłumaczy się jako *zmiierzch bogów*, to seria kolejnych katastrof naturalnych i wojen między pokoleniami bogów i innych potężnych istot nadnaturalnych, jednocześnie kończąca świat i odradzająca go w nowej postaci. Wpływ, jaki obie *Eddy* wywarły na twórczość oksfordzkiego pisarza, jest bezdyskusyjny – by nie szukać dalszych przykładów, to właśnie z *Eddy* wziął Tolkien imię Gandalfa – ale szczególnie widoczny jest właśnie w koncepcji świata, w nieuchronności tego, co się stać się musi. W tym miejscu warto jeszcze dorzucić, że obok tradycyjnych wersji z *Eddy* na wizję Tolkiena wpływ miało także przetworzenie motywu *zmierechu bogów* przez Richarda Wagnera w *Pierścieniu Nibelunga*. Operowa wersja niemieckiego twórcy jeszcze mocniej podkreśla i wzmacnia obecne w obu *Eddach* poczucie tragicznej nieuchronności końca świata i cykliczności dziejów. Pod wieloma względami podobnie jest u Tolkiena. Choć wygrana wojna z Sauronem na moment pozwoli światu na oddech, na ocalenie choćby części piękna i dobra, ostatecznie zła nigdy nie da się pokonać do końca i raz na zawsze. Ciężka zagłada, groźba apokalipsy zawsze będzie wisiała nad Śródziemiem.

Najlepiej, oczywiście, widać te ślady minionej i jednocześnie grożącej apokalipsy w scenach rozgrywających się w przerażających *loca horrida* Mordoru i w groteskowych industrialnych projektach upadłego czarodzieja Sarumana. Od upiornego widoku Martwych Bagien, w których na wieki spoczęły ofiary wielkiej Bitwy na Dagorlad – ludzie, elfowie, zastępy orków – przez pozbawione roślinności, nagie urwiska Gór Popielnych i poznaczone setkami wrytych w skale jam i lochów przedproże Czarnej Bramy po okolice wieży Sarumana, *gdzie dawniej było zielono i pięknie, a teraz ziały szyby i dymią kuźnie* (jak relacjonuje Gandalf podczas narady u Elronda), oglądamy świat w upadku, zniszczony niemal bezpowrotnie. To przed takim losem chronią ojczysty Shire hobbici w jednym z finałowych rozdziałów powieści, *Porządku w Shire*. To jeszcze im się

udaje, ale w dalekim planie los Śródziemia jest przesądzony: *Dawne Dni przeminęły. Średnie Dni przemijają. Świtają Dni Nowe. Czas elfów już się skończył, zbliża się nasz czas: świat ludzi, którymi my powinniśmy rządzić*, mówi Saruman, i choć wypowiada się w złej wierze, zasadniczo ma rację: choć czarodzieje nie będą rządzić ludzkością, następna era Śródziemia należy już do człowieka. Ulotny świat, jaki znają bohaterowie, bezpowrotnie przeminie.

Ta ulotność z jednej strony wpisana jest w całą naturę Tolkienowskiego projektu świata, z drugiej – wiąże się z kluczowym dla narracji motywem, a mianowicie – z próbą odzyskania Jedynej Pierścienia przez Saurona, co przyniosłoby mu władzę nad Śródziemiem. Sukces Saurona oznaczałby jednocześnie upadek świata i koniec dziejów, a wojna z nim świadomie rozegrana jest przez autora (na poziomie ideowym, nie stricte narracyjnym) jako odpowiednik ostatecznego konfliktu z *Apokalipsy* świętego Jana. Gollum w swoim prostym języku ujmuje to bardzo dosadnie, kiedy mówi do hobbitów, gdy z ukrycia przyglądają się Czarnej Bramie zamykającej drogę do Mordoru, a przygnębiony jej potęgą Frodo rozważa oddanie Pierścienia, zwanego przez Golluma skarbem: *Tamten wszystkich nas pożre, jeśli dostanie skarb, pożre cały świat*. Czytelnik znający tradycję nordycką zobaczy tu, być może, echo jednego z eschatologicznych wydarzeń Ragnaröku – połknięcia Słońca i Księżyca przez dwa potworne wilki. Wojna o Pierścień, którą Sauron w końcu przegrywa, jest *par excellence* konfliktem Dobra i Zła, światła i cienia. *Zapadły już Ciemności*. *Nie będzie świtu*, mówi Gandalf do Pippina w przededniu oblężenia Gondoru.

Skojarzeń, motywów i odniesień do szeroko pojętej tradycji literatury apokaliptycznej jest w dziele Tolkiena mnóstwo. Szczególnie fascynujące są takie motywy, którym trzeba przyjrzeć się z bliska – być może nakładając dodatkowo okulary starożytnika lub badacza kultur średniowiecznych – by w pełni zrozumieć ich osadzenie w tej tradycji. Doskonałym przykładem jest wspomniana wcześniej Morannon, Czarna Brama Mordoru, i jej geneza. Tyle że aby przyjrzeć się temu konkretnemu motywowi, musimy cofnąć się o dwa tysiące trzysta lat, a z Wielkiej Brytanii Tolkiena przenieść do Babilonu. To podczas pobytu w tym prastarym mieście w czerwcu roku 323 p.n.e. śmiertelnie rozchorował się trzydziestotrzyletni Aleksander, zdobywca i władca większej części znanego wówczas świata.

Śmierć Aleksandra Wielkiego oznaczała polityczną i kulturową zmianę o ogromnych konsekwencjach dla historii świata nie tylko śródziemnomorskiego. Jednak w cieniu wojen byłych oficerów Aleksandra, politycznych wstrząsów i wielkich kulturowych przemian, jakie

nastąpiły po śmierci króla, działo się coś jeszcze. Aleksander z postaci realnej zaczął stawać się legendą. Już jakoś pod koniec IV lub na początku III wieku p.n.e. wokół wyprawy macedońskiego zdobywcy zaczęły narastać opowieści coraz bardziej fantastyczne: o spotkaniach z królową Amazonek, zwiedzaniu krain na dnie oceanu, rozmowach z bogami i legendarnymi postaciami, siostrze, która przemieniła się w syrenę... Wśród tych historii pojawiła się – zapisana po raz pierwszy w I w. n.e. przez żydowskiego historyka Józefa Flawiusza – informacja o zamknięciu pewnego przejścia w odległych górach żelazną bramą zbudowaną na rozkaz Aleksandra. Flawiusz sugeruje, choć nie mówi o tym bardzo szczegółowo, że za decyzją króla stały względy militarne, a mianowicie chęć powstrzymania, a przynajmniej utrudnienia ataków ze strony lokalnych plemion. Ot, epizod z historii wojen Aleksandra, jeśli nie ściśle historyczny, to raczej realistyczny, zupełnie nie legendarny. Jesteśmy jeszcze bardzo daleko od Tolkienowskiej Czarnej Bramy.

Im jednak dłużej historie o dziejach i przygodach władcy trwają w ustnych i pisemnych przekazach, tym barwniejsze i bardziej niezwykle się stają. Brama zbudowana w celach obronnych staje się coraz większa, nabiera niemal magicznych mocy i charakteru. Dzieje się tak przede wszystkim w różnych wariantach tak zwanego *Romansu o Aleksandrze*, czyli przypisywanej anonimowemu autorowi zwanemu pseudo-Kallistenesem prozatorskiej opowieści o życiu i wyprawie Aleksandra. Tekst ten, w licznych wersjach, redakcjach i językach, krążył po świecie zapewne gdzieś od III w. p.n.e., a po drodze rozbudowywał się, wzbogacał, włączał lokalne tradycje i opowieści. Tak właśnie znana ze wzmianek u Flawiusza i rzymskich pisarzy żelazna brama stała się legendarnymi Wrotami Aleksandra, budowlą otoczoną apokaliptycznymi motywami i legendami.

W tej wersji rzecz miejsce ma gdzieś na kresach znanego świata. Dość szeroki przesmyk między dwiema potężnymi górami zwanymi Piersiami Północy prowadzi do krainy zamieszkałej przez monstrualne plemiona ludożerców, zwane Nieczystymi Ludami, trudniące się rabunkiem i zagrażające cywilizacji. By uniemożliwić im najazdy na sąsiednie krainy, Aleksander postanawia z Bożą pomocą (mówimy w końcu o tekście powstałym już w orbicie dojrzałej kultury chrześcijańskiej, w której Aleksander Wielki jest pobożnym wyznawcą Jedynego Boga) zagrozić im drogę. Dzięki modlitwie Bóg przybliży do siebie dwie góry, zwężając przesmyk, a następnie król nakazuje zbudowanie tam ogromnych żelaznych wrót, których nie da się przekroczyć. Świat ludzi i świat potworów zostają wyraźnie rozgraniczone przez potężną żelazną bramę – tu już powoli zaczynają się ry-

sować podobieństwa między legendą a literacką wizją Tolkiena.

Wszystko to ulega modyfikacji jeszcze raz, kiedy motyw zbudowanych przez Aleksandra wrót zaczyna łączyć się w wyobraźni pisarzy i opowiadaczy z innym, znanym z narracji biblijnych – a mianowicie z historią Goga i Magoga. Zmiana ta pojawiła się w syryjskiej redakcji *Romansu* i okazała się niezwykle znacząca: wsparta biblijnym autorytetem opowieść o przeklętych ludach zamkniętych za żelaznymi wrotami szeroko się rozpowszecznia. Znajdujemy ją w legendach, w kronikach, pojawia się w żydowskiej legendzie Aleksandra Wielkiego, ale i w Koranie, w pismach Marco Polo, u historyków i podróżników – słowem, w literaturze średniowiecznej jest bardzo szeroko obecna.

Zanim jednak Gog i Magog stali się plemionami potworów z legendy, pojawili się, jak wspomniano, w kilku księgach biblijnych – i to w różnych wersjach. Imiona te przypisywane są postaciom, nacjom, a nawet miejscom, bo mamy i wersję *Gog z kraju Magog w Księdze Ezechiela*. Dla rozwoju legendy szczególne znaczenie ma pojawienie się tych postaci w *Apokalipsie*. Rozdział dwudziesty tej księgi opisuje ostatnie starcie między siłami szatańskimi a anielskimi:

*A gdy się skończy tysiąc lat,
z więzienia swego szatan zostanie zwolniony.
I wyjdzie, by omamić narody
z czterech narożników ziemi,
Goga i Magoga,
by ich zgromadzić na bój,
a liczba ich jak piasek morski.
Wyszli oni na powierzchnię ziemi
i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane.*

Obecność Goga i Magoga w *Apokalipsie* pozwoliła na stałe skojarzyć te imiona z kontekstem eschatologicznym i apokaliptycznym – i w takiej też wersji figurują one w legendzie o Wrotach Aleksandra. W tym mianowicie wariacie Wrota więżą nie tyle wrogie i niebezpieczne ludy, co wrogów Chrystusa i Boga. Gog i Magog mają bowiem powstać – zniszczywszy bramę, za którą zamknął ich Aleksander – w Dniach Ostatnich, podczas finałowej bitwy sił Dobra i Zła. I to w tej właśnie wersji legendy najwyraźniejsze są podobieństwa do wizji Tolkiena.

We *Władcy Pierścieni* czytamy: *Od zachodu strzegł Mordoru mroczny łańcuch Efel Duath, Gór Cienia, od północy – poszarpane szczyty i tyse grzbiety Ered Lithui, Gór Popielnych. Dwa te łańcuchy stanowiły dwie ściany jednego muru opasujące posępne równiny Lithlad i Gorgoroth [...] w miejscu zaś, gdzie się stykały, wysuwały długie ramiona ku północy; między tymi*

ramionami otwierał się głęboki wąwóz. To był Kirith Gorgor, Straszny Przesmyk, wejście do kraju Nieprzyjaciela. Z obu stron piętrzyły się nad nim urwiska, a wstępu broniły dwie pionowe skały, czarne i nagie. Na nich sterczały Zęby Mordoru, dwie potężne wysokie wieże [...] Wylot wąwozu od urwiska zagroził Czarny Władca kamiennym szańcem. Była w nim jedna jedyna brama, cała z żelaza, a po jej blankach nieustannie przechadzali się strażnicy.

Podobnie jak Wrota Aleksandra, Czarna Brama znajduje się na granicach znanego ludziom świata – i podobnie jak one, oddziela rzeczywistość ludzi od krain potworów. Tolkienowscy orkowie mają wiele wspólnego z Nieczystymi Ludami, które Aleksander zamknął za Wrotami we wcześniejszej tradycji romansowej – jedni i drudzy reprezentują typ potwora-wroga wszystkiego, co cywilizowane i ludzkie, trupożercy, kanibala. Kiedy dodamy do tego apokaliptyczny wymiar przekroczenia wrót przez Goga i Magoga, co będzie oznaczać, że koniec świata jest bliski, podobieństwa stają się jeszcze wyraźniejsze. Wojna z Sauronem – o czym była już wcześniej mowa – jest przecież koncepcyjnie odpowiednikiem starcia sił anielskich i demonicznych w *Apokalipsie*. Przekroczenie Czarnej Bramy i wyjście sił Saurona poza Mordor zwiastują potencjalny koniec świata, tak jak w legendzie o Gogu i Magogu miało go zwiastować przełamanie niemożliwych wcześniej do sforsowania Wrót i wydostanie się uwieczonych sił chaosu.

W tym momencie widoczna jest chyba kluczowa różnica. O ile Aleksander w legendzie buduje Wrota po to, by zamknąć za nimi wrogów ludzkości, o tyle Czarna Brama została zbudowana przez samego Saurona, by bronić ludziom i elfom dostępu do serca swej krainy. Nawet i tu jest pewien, powiedzmy, wyjątek, jako że wieże zwane Zębami Mordoru są dziełem Gondorczyków sprzed wieków, którzy, po wcześniejszym zwycięstwie nad Sauronem, chcieli zamknąć za Bramą mieszkańców Mordoru. *Tę twierdzę zbudowano nie po to, by do niej nie dopuścić przeciwników, ale by ich w niej zatrzymać*, myśli w pewnym momencie, jak najbardziej słusznie, Sam Gamgee.

Nawet jednak biorąc pod uwagę tę różnicę, podobieństwa między Czarną Bramą a Wrotami Aleksandra są znaczące, przede wszystkim w warstwie symbolicznej – rozdziału świata między ludzi i potwory. Znaczący są też apokaliptyczne skojarzenia z obydwoma powiązane. Trudno też wątpić w celowość tych skojarzeń: Tolkien-mediewista z całą pewnością znał legendy o Wrotach Aleksandra oraz ich antyczne i średniowieczne źródła.

U Tolkiena apokalipsa nie następuje. *Pękła żelazna Czarna Brama /Przekroczył ją zwycięski król*, śpiewają w Gondorze. Siły Dobra wygrały wojnę z Sauronem,

a choć w tym świecie Dobro nigdy nie pokona Zła do końca, bo to ostatnie jest częścią ludzkiej natury, to zwycięstwo da Dobru szansę na przynajmniej chwilowy, choć opłacony wielkimi stratami i cierpieniem, triumf. Świat, który w nieunikniony sposób dąży do zniszczenia i zagłady, jeszcze przez chwilę zachowa coś z piękna i magii dawnych czasów.

Cytaty z *Władcy Pierścieni* w przekładzie Marii Skibniewskiej. Cytaty z Biblii wg Biblii Tysiąclecia. ■

Aleksandra Kręczar – badaczka literatury i tłumaczka, wykłada w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się naukowo legendą Aleksandra Wielkiego i obecnością tradycji antycznej w kulturze popularnej.